

CENY PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 66 h

Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 88 h

Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerczy.

Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Sokoła 1. 4.

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce

10 kop. — 38 h. Nadstane za wiersz petitowy

lub jego miejsce 30 kop. — 1 K. Po kronice

i przed tekstem wiersz petitowy 75 kop. — 2 K

50 h. Nekrologja za wiersz petitowy 30 kop. —

1 K. Drobne ogłoszenia po 2 kop. — 6 h

za wyraz, najmniej 20 kop. — 66 h. Wyrazy

tłustymi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2290.

Lwów, piątek dnia 17. (30.) kwietnia 1915.

Rok V.

Od Niemna po Karpaty.

Na froncie russko-austri.-niemieckim.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie 16/29 IV.

Na północ od Niemna nieprzyjacielskie przednie oddziały przeszedłszy Rosienie, podeszły rano 15/28 kwietnia do linii rzeki Dubissy.

Na całym froncie naszego zetknięcia się z nieprzyjacielem, walka artyleryjska w ostatnich dniach znacznie się wzmożyła i starcia wywiadowczych oddziałów stały się częstsze.

Na zachód od Niemna i na północ od Narwi Niemcy 14/27 kwietnia w wielu miejscowościach wykonywali pojedyncze ataki, które jednak posiadały stanowczy charakter.

Ofenzywa nieprzyjaciela w rejonach Kalwarii i na północ od Suwałk była przez nas przeciwna bez szczególniejszych wysiłków.

Między Pisią i Skwą przy ataku na sekcji Krusza—Serafin nieprzyjacielskie oddziały w błotach dostały się pod krzyżowy ogień naszych karabinów maszynowych i były odrzucone w nieładzie ze znacznymi stratami.

W rejonie wsi Tartak nieprzyjaciel bezskutecznie próbował zdobyć nagłym atakiem nasze okopy.

Bezskuteczną również okazała się próba nieprzyjaciela posunięcia się na północ od Przasnysza i na wschód od Raciąża i Drobina.

Pod Starożebami ofenzywa niemiecka przybrała charakter uporczywych walk.

W Karpatach w pobliżu przełęczy użockiej przeciwnik w nocy na 15/28 kwietnia bezskutecznie atakował wzgórze na północny wschód od Łubni. *

W kierunku stryjskim nieprzyjaciel przedsiębrał ponowne uporczywe ataki w rejonie Hołowiecka, ale za każdym razem z powodzeniem odrzucaliśmy go bagnietami.

(Rosienie, na północny zachód od Kowna; Dubissa, prawy dopływ Niemna; Pisia i Skwa, dopływy Narwi; Serafin na północ od Ostrołęki; Starożeb, miejscowość przy gościńcu z Płocka do Płońska; Łubnia, na zachód od Użoka, po stronie węgierskiej; Hołowiecko, na zachód od Tuchli, obok Koziowej. — Prz. Red.)

NAD WISŁĄ.

Jak donoszą ostatni zbiegowie z zajętych przez Niemców okolic po obu brzegach Wisły, pokrytych gęstą siecią rzek i rzeczek, Niemcy wszędzie w pobliżu dróg i traktów wznoszą tamy, aby utworzyć sztuczne stawy. Równocześnie na szosie i traktach w najniższych miejscach kładzie się specjalne rury w taki sposób, by po wysadzeniu w powietrze tamy, napierająca masa wody mogła w jak najkrótszym czasie zupeł-

nie podmyć w tych miejscach groble i zalać jak największe przestrzenie. (Utro Ros.)

FORTYFIKACJA CIECHOCINKA.

Niemcy fortyfikują silnie uzdrowisko Ciechocinek od strony Aleksandrowa i Wisły. („P. N.”)

W KARPATACH.

Według doniesień gazet szwajcarskich przybyło na plac boju w Karpatach 5 korpusów z armji marszałka Hindenburga. — („Riecz.”)

HR. LUDWIK TISZA RANNY.

W ostatniej bitwie w Karpatach został ciężko ranny w brzuch hr. Ludwik Tisza, brat węgierskiego ministra. Hr. Ludwik Tisza, o piętnaście lat młodszy od swego brata, był porucznikiem honwedów. — („N. Wremia.”)

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Londyn. (PAT) 16/29 IV. Fin. French donosi: Walka na północ i północny-wschód od Ypres trwała przez cały dzień wczorajszy. Wojska angielskie wspólnie z francuskimi, powstrzymały ostatecznie atak niemiecki, który więcej nie ponawiał się. Wczoraj rano na zachód od kanału Izery nie było nigdzie wojsk niemieckich z wyjątkiem miejscowości koło Steenstrakt, gdzie nieprzyjaciel wybudował nie wielki przedmostowy szaniec. Zmiana dyslokacji sił zmusiła Anglików i Francuzów do kontrataku na północ od występu yprskiego. Niemcy przy stawianiu oporu znowu używali gazów duszących, naruszając wprost konwencję haską.

BÓJ NAD IZERĄ.

Wojenny korespondent „Russk. Wiedom.” telegrafuje z Paryża swemu piśmie tuż przed swym wyjazdem na front francuskiej armji, iż telegramy rotterdamskie potwierdzają, że Niemcy przystąpili do wykonania planu ofenzywy nad Izerą, który przygotowali ostatnimi czasami. Jak się zdaje, Niemcom powiodło się posunąć się naprzód. Wielkie masy wojsk ciągną przez Brukselę na front. Wszystkie belgijskie koleje przewożą wyłącznie wojsko.

Posługiwanie się duszącymi gazami koło Ypres umożliwił Niemcom północno-zachodni wiatr, który dał w owym dniu podczas walk znanych z depesz P. A. T.

We Francji panuje powszechne oburzenie z powodu naruszenia przez Niemców konwencji haskiej, zabraniającej używania pocisków z duszącymi gazami. Prasa francuska żąda represji i wyraża przekonanie, że francuskim uczonym nie trudno będzie wynaleźć stosowny środek odwetu.

O tem, jak zacięte są walki pod Izerą, można wnosić z tej okoliczności, iż do Hasselt przybyło bardzo dużo pociągów ze zwłokami niemieckich żołnierzy, którzy tam będą pogrzebani. Do

Leodjum przywieziono już 25.000 rannych Niemców.

CHWALBY NIEMIECKIE.

Agencja Havasa donosi: Niemcy wiele opowiadają o swym miejscowym sukcesie koło Langhemarck. W telegramach wysłanych do państw neutralnych starają się Niemcy przedstawić ten sukces jako odniesione zwycięstwo. W rzeczywistości bitwa, w której zwycięstwem chwala się Niemcy, miała miejsce na froncie zaledwie czterokilometrowym, podczas kiedy cały front rozciąga się na przestrzeni 950 km. W miejscu tem atakowali Niemcy siłami trzy razy liczniejszemi, niż siły przeciwnika. Oprócz tego używali oni pocisków wybuchających z duszącymi gazami i tylko dzięki użyciu tego ostatniego środka udało im się osiągnąć chwilowy sukces. Atak ich został jednak powstrzymany już tego samego wieczora, a następnego dnia rano rozpoczęliśmy kontratak, który dał nam możliwość zawładnięcia częścią zajętej przez Niemców przestrzeni. Ponieważ Niemcy byli zmuszeni trzymać się tylko taktyki obronnej, przypisują więc wielkie znaczenie tej operacji, która jednakże żadnych poważnych następstw mieć nie może. („N. Wrem.”)

ARESZTOWANIE SZPIEGÓW W ANGLJI.

„Daily Chronicle” donosi, że władze angielskie aresztowały 3 szpiegów, którzy wysyłali do Niemiec wiadomości pisane sympatycznym atramentem. Niektóre wiadomości przesyłali szpiegowie do Niemiec jako telegramy o treści na pierwszy rzut oka niewinnej, ale mającej swoje umówione znaczenie. Szpiegów oddano pod sąd.

NIEMIECKIE WARUNKI POKOJU.

Nowojorski korespondent „Timesa” donosi, że były niemiecki minister handlu, Dernburg, na odczytanie w klubie uniwersyteckim w Brooklinie powiedział, że Niemcy tylko pod tym warunkiem ustąpią z Belgji, z najżyźniejszych części Francji i Polski, jeśli zostanie im zapewniona swoboda na morzach i rozszerzenie się poza obrębem Europy. Dernburg wskazał na Marokko i Madagaskar, jako na kraje, których Francji nie koniecznie potrzeba i powiedział, że ustąpienie Niemiec z Belgji i zawisłe jest od Anglii. Jeśli Anglja przyzna Niemcom swobodę na morzu, to oni z Belgji ustąpią, jeśli zaś Anglja na te warunki się nie zgodzi, to Niemcy na belgijskim wybrzeżu otworzą stałą obwarowaną podstawę swych operacji przeciw Anglii. — („N. Wremia.”)

POKÓJ?

„Chicago Tribune” donosi, że rząd amerykański otrzymał od rządu niemieckiego poufne zawiadomienie, że Niemcy pragną rozważyć warunki pokoju z trójporozumieniem.

W niemieckich dziennikach pojawiające się telegramy, że Anglja gotowa jest zawrzeć pokój, spowodowały „Kreuzzeitung” do oświadczenia, że Niemcom proponuje się zawarcie pokoju w chwili, kiedy Anglja już swój cel osiągnęła.

Z powodu tychże telegramów pisze „Vorwärts”, że jeżeliby porozumienie z Anglią rzeczywiście doszło do skutku, to możnaby się z tego powodu tylko radować. („N. Wrem.”)

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie
(ul. Akademicka 13).

W piątek 17/30 kwietnia „Dom otwarty“, komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

W sobotę 18 kwietnia (1 maja) „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W niedzielę 19 kwietnia (2 maja) „Nerwowie“, komedia w 3 aktach Wiktoryna Sardou, tłumacz. Zygm. Sarneckiego i „Piękna Galatea“, operetka w 1 akcie F. Suppégo.

Bilety wcześniej do nabycia u cukierki p. Sotschka (plac Marjański 5).

Teatr w Kasynie miejskim daje dziś po raz drugi pełen humoru „Dom otwarty“ Bałuckiego.

Jutro po raz ostatni grana będzie nadzwyczaj wesoła „Rozwódka“ z p. Blumental-Błońska w roli tytułowej, poczem operetka ta zejdzie z repertuaru, ustępując miejsca „Lalce“.

Dzisiejsze przedstawienie — oprócz wyżej wymienionej komedji — wypełnią jeszcze śpiewy pp. L. Rogińskiej i H. Müllera (same nowe rzeczy) i humoreski, zawierające różnego rodzaju improwizacje, kompozycje muzyczno-wokalne, oraz niezrównane „kawały“ i dowcipy ulubieńca publiczności dyr. W. Barączka.

Dzisiaj benefisowe przedstawienie ulubionych artystów pp. Ludwika Lawińskiego-Talajnera i Józefa Staruszkiewicza, występujących w teatrze wodewilowym „Casino de Paris“. Benefisanci wystąpią z nowym repertuarem, a i program jest dziś zupełnie zmieniony, wobec czego jest nadzieja, że publiczność nasza chętnie dziś popieszy do „Casina de Paris“ na chwilę rozrywki. Początek o godz. 7-15 wieczorem.

—:—

W kościele OO. Jezuitów nabożeństwo majowe z naukami każdego dnia odbywać się będzie w dni powszednie o godz. 6 $\frac{1}{2}$ wieczorem (czas ratuszowy), w niedzielę i święta o godz. 5 $\frac{1}{2}$ popołudniu. Początek dziś dnia 30. kwietnia o godz. 6 $\frac{1}{2}$.

Zboże dla Galicji. Według porozumienia się z galicyjskim generał-gubernatorem hr. Bobrińskim winien był kijowski komitet ziemski zakupić 3,600,000 pudów zboża dla potrzeb Galicji. Dotychczas komitet zakupił tylko 1,600,000 pudów w guberniach kijowskiej i podolskiej. Dałsze zakupy zostały zaniechane wobec trudności w dostawie zakupionych już zapasów do Galicji. Administracja kolejowa oddaje do rozporządzenia komitetu codziennie tylko piętnaście wagonów, które

rych komitet musi użyć nie tylko dla przewozu zboża, lecz także dla wysyłki koni dla ludności wiejskiej, która ucierpiała z powodu wojny. („Posł. Nowosti“).

Jeńcy. W mieście Tiumeń, gub. Tobolska, przebywają jako jeńcy: Jan Jaroch z Wyszatyce (pow. Przemysł), Wasyl Rybak z Bolestraszyce (pow. Przemysł), Władysław Sochański z Przemysła i Stanisław Tuczapski.

Teatr rosyjski we Lwowie. W maju przyjeżdża do Lwowa na występy gościnne zespół teatru aleksandrowskiego. Pozwolenie na dawanie przedstawień teatr ten już otrzymał. (N.Wr.)

Pokrycie złote banknotów austriackich wynosi — jak donoszą „Posł. Now.“ — 20 procent. Wliczono tu już i dwukoronówki. Normalne pokrycie powinno wynosić 33%.

Asenterunek landszturmu. 26 kwietnia ukończył się w Krakowie asenterunek landszturmistów urodzonych w latach 1873—77. Większość ich okazała się zupełnie niezdolną do służby wojskowej. (Rjecz).

Chleb w Wiedniu. Cesarz Franciszek Józef otrzymuje marki na chleb na równi z całą ludnością Wiednia. Jednakże jako chory, otrzymuje biały chleb dyetetyczny. Cena chleba we Wiedniu wynosi 17 halerzy za 1 kilogram. — (Birż. Wied.)

Generał Pau o pokoju. W wywiadzie, udzielonym współpracownikowi „Revue Polonaise“, powiedział gen. Pau: „Zresztą — do rokowań o pokój jeszcze daleko...“ (Birż. Wied.).

Ogniotrwałe budowle w Polsce. Wobec wielkiej liczby domów w Królestwie Polskim, które po wojnie będzie się odbudowywało, główny zarząd robót ziemnych i rolnictwa poczynił starania, by właściciele gruntów, na których zechcą wznieść ogniotrwałe budowle w miejsce dotychczasowych drewnianych, otrzymali kredyt w szerszym rozmiarach. Dla Lubelskiej gubernji projektuje się kredyt 1 mil. 300 tys. rubli, dla Chełmskiej 800 tys. rubli, dla innych po 100 tys. rubli.

Przedłużenie czasu chodzenia bez przepustki. Mieszkańcom m. Lwowa zezwolono na chodzenie nocną porą bez przepustki do godz. 12 w nocy. Rozporządzenie to weszło w życie z dniem wczorajszym.

Kawiarniom, restauracjom i mleczarniom zezwolono od dnia wczorajszego trzymać lokale otwarte do godz. 11-30 w nocy.

Wyłęgarnia epidemji. Przy ul. Piaskowej najrozmaitsi śmieciarze urządzili sobie gromad-

kie śmietnisko i zwożą tam dziesiątkami furkości zwierzęce, gnój, watę z lazaretów, szmaty, papiery cuchnące, beczkę ryb zgnilych, skorupy z naczyń, stare żelazno itp. Mieszkańcy tej ulicy błagają komisję sanitarną za naszym pośrednictwem, aby przeciw w tę piekącą sprawę zechciała wglądać.

Tajny skład wódki odkryła policja w mieszkaniu Rozalji Majer i Władysława Hawryka. Skonfiskowano 30 l. wódki.

Spłoszone konie poniosły wczoraj w ul. Krzywej na Zamarstynowie wóz, którym powoził Mykita Huziak. Wóz rozbił się o słup latarni, a Huziak spadłszy, doznał złamania szczęki i kilku żeber, odniósł ranę na głowie i oberwanie ucha. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala powszechnego. Konie powstrzymał Franciszek Domaradzki, który odniósł przytem także kilka ran.

Pod tramwaj wpadła wczoraj w ul. Kaźmierzowskiej 40-letnia Chana Jahrzeig. Motorowy zdołał wstrzymać wóz na miejscu; Jahrzeigowa doznała złamania nogi i kilka ran tłuczonych. Pierwszej pomocy udzieliło jej pogotowie ratunkowe.

Kradzież. Do bazaru cukrowego w pasażu Mikolascha włamali się złodzieje i zabrali gotówkę 260 rb., oraz za 6 rb. czekolady.

Nożowiec. W mieszkaniu Marji Gembarzewskiej przy ul. Tkackiej l. 1 pchnął podniecony alkoholem Andrzej Onyszkiewicz nożem w brzuch Henryka Majewskiego, tak silnie, że z rany wyszły na wierzch wnętrzności. Majewskiego w stanie groźnym odwieziono dorożką do szpitala.

Banda złodziei złożona z 6 ludzi przystawiła wczoraj o 10 wieczór drabinę do mieszkania dyr. Pierzchały przy ul. Piaskowej l. 27 i po wybiściu 3 szyb weszła do pokoju. Gdy do pokoju jednak wszedł gospodarz mieszkania w towarzystwie domowników, złodzieje najspokojniej zabrali drabinę i oddalili się w stronę ulicy Heninga. Nawiasem dodać można, że na ul. Piaskowej nie widać nigdy straży policyjnej.

W KLUBIE „APOLLO“ (Tow. muzyczne, ul. Chorążczyzny l. 7) program od piątku do poniedziałku zawiera m. i.: „Sieroty z prerji“, dramat z dzikiego Zachodu. „Los górnik“, sensacyjny dwuaktowy dramat z życia górników. „Gwiazda genjusza“, wspaniały, kolorowany dramat trzyaktowy z życia artysty.

KINO „KOPERNIK“ daje w nowym programie 3-aktową tragedję „Potęga i upadek“ i 2-aktowy dramat „Godzina odpłaty“.

Z TEATRU.

—:—

„NERWOWI“ — „DOM OTWARTY“.

(Dokończenie).

Zasługa pisarska Bałuckiego nie na tem polega, że „napisał 22 sztuki“, jak chce uprawiający liczbowa estetykę komunikat teatralny, ale na tem, że między temi „22 sztukami“, sianem i opracowania i przygotowania, wyjaławiającami jego niezaprzeczony talent komedjopisarski, znalazło się miejsce na dwie czy trzy z jaką taką wartością, trochę gruntowniej zacepione o życie, przynajmniej o dobrej budowie, nie rozsypujące się w oczach widzów. Do tych sztuk należy „Dom otwarty“, komedja, którą należy zaliczyć do rzędu „krakowskich“.

Teatr Bałuckiego cechuje wogóle to, że w nim ukazany jest w coraz to nowych odmianach Kraków. Tu trzeba wszakże powiedzieć, że Kraków w teatrze równie nie odrzuca budowano, jak w historii. Więc i to, co z jego duszy odsłonił Bałucki, nie jest dzisiejszym Krakowem. Tym, który się musi kochać aż do nienawiści. To nie jest to miasto przeciwieństw, w którym w pysznym chaosie tłoczą się i walczą wszyscy ze wszystkimi i wszystko ze wszystkim: historia i histerja, magowie i magicy, proza ludzi i poza nadludzi, lazury poetów i glazury dziennikarzy. To nie jest to miasto, w którym anioły Malczewskiego zabijają wśród koronkowych murów oślizgłego, nie dającego się naprawdę nigdy zabić smoka: popoliłość. I to jeszcze, w którym Hamlet—Wyspiański patrzy z wawelskiego krużganka na Poloniu-

sza—Tarnowskiego, trzęsącego nad nim srebrną głową i rozdzierającego swą rektorską szatę.

Tych przeciwieństw, na które spojrzal dzisiejszy dzień, a które mogą się stać dopiero podłożem wielkiej, cudownej komedji przyszłości, Bałucki nie znał. Jego Kraków jest ukoronowaną Pipidówka, niepożytym grodem filisterji, miastem, którem rządzi pastorał biskupi, a w którym żyje i umiera z kolei szary, śmiertelnie nudny łyk współczesny. Bałucki na to, co jest potrzaskaną potęgą Krakowa, na groby królów i Wisłę, patrzy jak parweniusz na stary portret, widzi w przeszłości sentymentalny hieroglif. Zna za to blichtr wiedeński Krakowa, jego sklepową wystawę, modę wielkowiejską, zastępującą modę wielkości. I zna życie Krakowa zimnokrwiste, chodzące z ogromną księgą do nabożeństwa do swoich stu kościołów, zaszczerpione przeciw młodości, drzejące w biurze i teatrze, zasłaniające sobie oczy płachtą zachowawczego, molom na uragowisko wydawanego dziennika. Do takiego Krakowa Bałucki sięga bez uroczyściego gestu, nie jak do krolewnicy, która wymaga czci, ale jak do kałamarza, w którym się macza przy pisaniu poufałe pióro. I pisze tem piórem swe „krakowskie“ komedje.

Jedną z takich komedji zlokalizowanych, pomniejszających po swojemu to miasto i żywcem przenoszących jego bezbarwną psychikę na scenę, jest „Dom otwarty“. Otwierano go przed nami za często, żeby o nim raz jeszcze mówić. Wystarczy przypomnieć, że to wyciąganie z garderoby kilkunastu fraków — dziś już krojem wyszłych z mody — i kilkunastu biustów — dziś już uwiedzionych — miało służyć nietylko do zabawy. Było lekkostrawną piécą à thèse, lekcją, daną tym, którzy tracą za dużo zdrowia i pieniędzy w kar-

nawale. Żeby lekcja odniosła skutek, potłukł Bałucki trochę szkła, zadymił teatr papierosami, pozamieniał zaproszonym gościom cylindry i kalosze, zrobił wreszcie awanturę między jakimś starszym panem a balowym rycerzykiem. To wszystko miało posłużyć do wbicia widzowi w głowę, że niema nad ciche życie rodzinne, nad partję szachów, graną w jednym kącie sceny i gamy, dolałujące z jej drugiego kąta.

Że się do tego morału dochodziło wcale wesoło, więc przed laty mógł on robić pewne wrażenie. Dziś nie dopisuje już pióro temu zacnemu satyrykowi, który miał przed każdą walką z przywarami ludzkimi minę Achillesa z pod Troi. Od sztuki do sztuki szedł z wyciągniętym z rekwizytorni mieczem, którym nie można nikogo przebić, można co najwyżej wyplazować. I zawsze zaręczał, że tym razem zada cios niezawodny. W historii tych satyrycznych zachcianek Bałuckiego „Dom otwarty“ ma nieposlednie znaczenie. Przyczynia się bowiem do rozwiania pewnej mistyfikacji. Wyjaśnia, że Bałucki niebardzo gniewa się na te słabości, które wytyka. Że niby wygaduje na życie, ale właściwie godzi się na takie, jakim ono jest i cieszy się jego objawami. Jest kolekcjonerem wesołości, kronikarzem codziennych uśmiechów.

Prawda, że i te uśmiechy „Domu otwartego“ przygasły już, zatraciły dawniejszą swą wymowę. Ta i owa scena jeszcze w nim zabawi, w tej i owej zaświeci coś serdeczniejszego, ale całość nie może już zadowolić swoim składem, musi dać się we znaki brakiem poważniejszego gruntu, za łatwym wykończeniem tych Malinowskich i Fajarkiewiczów, którym w dobrych czasach tyle rozdaliśmy oklasków. Ich wesołość natarczywa, a przytem, jak zawsze u tego autora, uboga, taka z wejściem od tyłu — nuży jak za długi pobyt w pro-

Kronika wojenna.

UNIwersytet WŚRÓD JEŃCÓW.

W barakach jeńców wojennych, przeważnie Francuzów i Belgijczyków znalazło się kilku profesorów i wielu studentów uniwersytetu i zorganizowano tam systematyczne kursy uniwersyteckie, podczas których, jak twierdzą profesorowie, zdane przez studentów egzaminy, będą we Francji i Belgii miały istotną wartość. („Posł. Wied.“).

CESARZ WILHELM A SZPIEGOSTWO.

„Temps“ przytacza znamienny fakt charakteryzujący stanowisko cesarza Wilhelma względem szpiegostwa.

Podczas swego pobytu w Anglii zwiedził ces. Wilhelm zamek Highclay w hrabstwie Hamstead. Oprócz licznej służby przybyło z nim 30 sekretarzy, którzy jak się okazało byli organizatorami niemieckiej działalności szpiegowskiej w Anglii. W r. 1911 podczas odsłonięcia pomnika królowej Wiktorji, cesarz Wilhelm przedstawił królowi angielskiemu jako swego sekretarza przywódcę szpiegów Steinhausera. — („Birż. Wied.“)

PRZEDNIA STRAŻ NIEMIECKA.

Pewien uczonec rosyjski, zajmujący się specjalnie kulturą lasów, miał ciekawą rozmowę z leśniczym dóbr ks. Gorczakowa koło Żytomierza Heumanem. Na zapytanie uczonego, dlaczego w całej okolicy nie ma ani jednego leśniczego Rosjanina, tylko sami Niemcy, odpowiedział ów leśniczy: My tu sami Niemcy z saskiej szkoły lasowej; tam już sobie wśród studentów przygotowujemy pomocników leśniczych, tak że oni przyjeżdżają tu na miejsca dla nich już przygotowane. Tu saska akademia“.

„Akademia“ ta stanowiła przednią straż niemiecką i oddała według bardzo wiarogodnych źródeł armji niemieckiej usługi niezmiernie wagi. („G. Moskwy“).

DZIAŁALNOŚĆ NIEMIECKICH ŁODZI PODWODNYCH.

Donoszą ze Sztokholmu, że okręt rybacki „Saint Laurence“ został zatopiony przez niemiecką łódkę podwodną. Dwóch ludzi z załogi utonęło. Łódka podwodna oddała do tego okrętu 50 strzałów.

Parowiec „Ruth“ płynący z Göttenborga został zatopiony przez niemiecką łódkę podwodną w odległości 100 mil na północny zachód od Firth of Forth. Załoga ocalała.

Fiński parowiec „Frook“ zatopiła niemiecka łódka podwodna koło Söderarm. Parowiec ten płynął ze Sztokholmu do jednego z portów fińskich.

stackiem towarzystwie. Patrzymy na nią przez grzeszność, ale w gruncie rzeczy wyglądamy najszybszego jej końca.

Do tego końca zdążyli tym razem naprawdę szybko aktorzy, grając tę nie wymagającą zbytniego wysiłku sztukę wcale zrezygnie. Wiódł ich Dobrzański, wypchany prowincją, nieśmiały a ciśnący się przezabawnie razem z innymi do tego kruchego kielicha użycia, którym autor częstuje swoich ludzi. Tuż za nim lekko i sformie przegaił pował przez scenę Okornicki, któremu tylko można zrobić jeden zarzut, a to, że towarzystwa, przeprowadzonego ze sobą na bal, nie poddał dokładniejszym oględzinom w przedpokoju. Tem milej odbijali od tych nie miłych gości domowi. Więc Jaworski, marsowy pan z kozłami na czole i tradycyjnie gołębiem sercem. A potem doskonały, poważny i powściągliwy w grze Hierowski. I jeszcze zabawnie pracujący na swoje przyszłe szczęście Pell. Kalinowskiemu za owego ugodzonego strzała zazdrości męża niech robi wymówki zamiast mnie sufler. Wymówek nikt nie robi Kwiatkiewiczowej, w której witam już tym razem po drugim doświadczeniu bez obaw doskonałą aktorkę charakterystyczną. Że doskonałą aktorką jest Szrage, o tem wie ona sama i publiczność, więc tego nie trzeba przypominać. Przypomnieć zato trzeba Okornicką, której się udało jej malutka rólka nadzwyczajnie. Gorsza, bo pozbawiona wyraźnego rysunku była gra Mirskiej. O udziale innych „talentów“ kobiecych w tem przedstawieniu nie wspomnę. Pokazało je chyba po to, żeby od nich odbijała jak złoty ptak od kawek Zielińska, niepotrzebnie zabłąkana w teatr Bałuckiego.

STANISŁAW MAYKOWSKI

J'accuse.

Wyszła w Lozannie książka zatytułowana „J'accuse“. Autor jej, Niemiec, skrył się pod pseudonimem, ale znany jest dobrze w Berlinie, zwłaszcza w kołach uczonych, jurystów i pisarzy.

Po ośmiu miesiącach wojny — pisze on — rząd jeszcze ciągle odgranicza zazdrośnie całe społeczeństwo od każdego drukowanego słowa, któreby mogło wzbudzić niepokój. Dziesięć dziesiątych obywateli niemieckich zahipnotyzowanych kłamliwymi obietnicami, niesie w ofierze krew i pieniądze. Tylko niewielka liczba ludzi mimo ogromnych trudności dowiedziała się o istotnym stanie rzeczy, ale ta mniejszość z obawy surowych represji nie śmie nawet o tem mówić.

Autor wyraża głębokie zdumienie, że pisarze i uczeni tej miary, jak Bode, Demel, Heckl, Hauptmann, Sudermann mogli podpisywać odezwę twierdzącą: „że Niemcy zrobiły wszystko możliwe, aby uniknąć wojny; że naród niemiecki powstał jak jeden mąż w obronie swych granic, napadniętych z trzech stron przez przestępczych najezdników“.

Najbardziej dziwi się autor, że jego współrodacy ogłosiwszy się jedynym narodem cywilizowanym w świecie, narzucają innym narodom swoją kulturę przy pomocy bomb, pożarów i spustoszenia. Czyż byłoby rzeczą możliwą, aby Niemcy chcieli swoimi zeppelinami, i 42-centymetrowymi armatami zniszczyć kulturę angielskiego, francuskiego, belgijskiego i rosyjskiego narodu, zabić Szekspira, Newtona, Woltera, Rousseau, Tolstoja, Dostojewskiego, Rubensa i Metterlincka?

To chyba szaleństwo!

Autor nie wierzy, aby Austria lub Niemcy mogły wyjść zwycięsko z tej wojny i tem ciężej obwinia partję wojenną, która postawiła na kartę kwitujące położenie ekonomiczne, w jakim znajdowały się Niemcy w ostatnich latach.

„Dochody Niemiec — powiada autor — dosięgły w r. 1913, czterdziestu trzech miliardów marek, podczas gdy w r. 1895 wynosiły dochody 25 miliardów. Bogactwa te zawdzięczały Niemcy nie krzykliwym swym szowinistom, nie broni swych generałów, nie planom strategicznym swego generalnego sztabu, tylko swym nadzwyczajnym metodom technicznym, swej przedsiębiorczości i wytrwałości swych przemysłowców i kupców.“

W dalszym ciągu zbija autor przekonanie, że dla powiększenia narodowego bogactwa konieczne potrzebne były Niemcom kolonie i dowodzi bezpodstawność rządowej polityki kolonialnej.

Podnosi następnie usiłowania Anglii, aby utrzymać pokój. Wspomina, że Lloyd George jeszcze w r. 1908 mówił, iż w dwudziestym stuleciu ery chrześcijańskiej nie wolno nie protestować przeciw łożeniu szalonych sum na przygotowania wojenne i radził zwołać międzynarodowy kongres z przedstawicieli wszystkich krajów w celu ulżenia tym wojennym ciężarom. Ochotnie popierał myśl rozbrojenia państw i Asquith, a debaty na ten temat wypełniały posiedzenia angielskiego parlamentu w r. 1908 i w latach następnych. Ale wszystkie najlepsze zamiary Lloyd George'a, Asquitha i Ed. Greya rozbiły się o złą wolę rządu niemieckiego.

„Póki ludzie będą ludźmi, a państwa państwami, o żadnym rozbrojeniu mowy być nie może“ — powiedział kanclerz niemiecki.

Jasne były — według słów autora — także pokojowe tendencje Francji i Rosji. Trójporozumienie jest naturalnym wynikiem agresywnej polityki Niemiec, które bardzo przyczyniły się do tego, aby wzmocnić węzły krajów przeciw nim związanych. Na pokojowe przedłożenia Anglii odpowiedziały Niemcy niezwykle i nieprzerwanem powiększeniem swej floty i armji lądowej, polityką uzbrojonej pięści zawsze gotowej do uderzenia; i to wszystko nie mogło nie wywołać naprężenia w krajach trójporozumienia.

Najciekawszą jest ta część książki, w której autor omawia rozwijanie się i wzrost partji, która w końcu doprowadziła do katastrofy.

Jądro partji tej stanowili z początku wyżsi urzędnicy, dworzanie i oficerowie patrzący z przerażeniem na proces demokratyzacji i uprzemysłowienia Niemiec. Słowem i piórem nie przestawali oni dowodzić konieczności wojny. Z nimi połączyli

się zwolennicy zaborczej polityki kolonialnej i rozmaitego rodzaju zarozumiałe jednostki. I właśnie ta to partja postawiła sobie za cel doprowadzić do tego, aby cesarz zarzucił swe zamiary pokojowe.

Kiedy wybuchł konflikt o Marokko zaczęli oni w kpiącym tonie nazywać cesarza „Friedenskaiserem“, który pobrzękuje szablą, a nigdy jej z pochwy nie dobywa. Przeciwwstawili mu następcę tronu „Draufgängera“, jak powszechnie nazywali tego złowieszczonego fanfaroną. Zorganizowano całą kampanję w prasie dla sfalszowania opinii publicznej. Prasa następcę tronu wynosiła pod niebiosa i podkreślała jego kontrast z ojcem. Znając zarozumiałość cesarza Wilhelma, jego chorobliwą żądę popularności i zajmowania zawsze pierwszego miejsca w państwie, starali się organizatorowie kampanji dotknąć cesarza w najczulsze i najboleśniejsze struny jego duszy i dopięli w końcu swego celu: cesarz stał się zdecydowanym zwolennikiem wojny i zaczął marzyć o podbojach i panowaniu nad całym światem.

W trzeciej części swej książki śledzi autor krok za krokiem całą działalność Niemiec w Austrii od początku wojny, aż do dni ostatnich. Cały rząd rozczarowań spotkał cesarza, który marzył o błyskawicznej wojnie i błyskawicznych zwycięstwach. Po ośmiu miesiącach wojny Francja sto mocno dzięki przedewszystkiem znakomitemu planowi strategicznemu Joffre'a; Austria już pokonana, a Niemcy tego niedalekie. A naród niemiecki odbiera już karę za zbrodnie tych, którzy wciągnęli go w straszna, w historii niebywałą wojnę.

„Jeśli by Niemcy już nie zwyciężyły — kończy autor — ale mogły stawić dostateczny opór dla obrony swych granic, to i tak czeka je prawie że zagłada.“

Niemcy zbudźcie się! Przyjdźcie wam pokutować za zbrodnie waszych przywódców, tych prawdziwych zabójców wszelkiego człowieczeństwa!“ Tak pisze o Niemcach Niemiec.

Upraszamy

o odnowienie przedpłaty na „Gazetę Wieczorną“.

OGŁOSZENIA

Podania od 1 K (30 kop.) w językach: rosyjskim, polskim i niemieckim sporządza emeryt. urzędnik techn.-admin., Jagiellońska 12 (poprzednio pl. Smolki 4).

Intel. panna z ukończoną szkołą handl. prosi o jakiegokolwiek płatne zajęcie. Zgłoszenia w Administr. „Gaz. Wiecz.“ pod „Praca“.

Prawnik z II roku szuka jakiegokolwiek zajęcia biurowego. Zgłoszenia do redakcji „Gazety Wiecz.“ dla „Prawnika“.

Z powodu braku roboty malarskiej pokojowej upraszam Szanownych P. T. Obywateli o poparcie mojej firmy, Władysław Schulz, Rynek 29, brama Andriollego.

4 słoneczne pokoje z pn., komfort, zaraz. — Wiadomość: Jabłonowski 42, drzwi 8.

6 dużych, pięknych, słonecznych pokoi z przynależnościami, komfort, przy pryncypalnej ulicy, tuż obok stacji tramwaju, zaraz do wynajęcia. — Wiadomość: Jabłonowski 42, drzwi nr. 8.

Kupuję wszelkie przybory do maszyn pisarskich każdej ilości, Dubieński, Chorążczyzna 5

Łozinę szlachetną, kieszonkową, kładziesiąt cetnarów, wedle próbek, sprzedaje dyrektor Makarewicz, pl. Dąbrowskiego 5 (Chorążczyzna), II piętro.

Używane nożyki do golenia „Gilette“ ostrzę i przyprowadzam do stanu pierwotnego po 6 kop. za sztukę, Piłtzer, fryzjer, Skarbkowska 4.

W oddziale aprowizacyjnym sprzedajemy: kartofle, buraki, kapustę kiszoną, groch, mąkę, cukier, drzewo opałowe w sągach i różne inne artykuły.

COMMERCIUM-DOROTEUM, Lwów, Leona Sapiehy 34

Uniwersytecista rosyjski wyucza języka rosyjskiego gramatycznie w krótkim czasie. Lekcje pojedyncze i zbiorowe. Podania do władz i sądów, załatwia wszelkie korespondencje handlowe i przemysłowe (tanie). Korańska 8, II p., róg pl. Akademickiego, 10—12 r., 4—8 p. p.